

Zniszczenia mózgu od noszenia tzw. maseczek są nieodwracalne? Nakazy noszenia maseczek COVID-19 są przestępstwem przeciwko ludzkości i atakiem na dzieci?

Poniższy tekst jest oparty na video pochodzącego od dr Margerite Griesz-Brisson, jakie ukazało się w języku niemieckim, przetłumaczonym następnie na język angielski, i wykorzystany tu przeze mnie po przetłumaczeniu obszernych fragmentów - na język polski.

Margerite – lekarka, posiada też doktorat (PhD) z farmakologii, jest konsultantką w dziedzinie neurologii i neurofizjologii. Oto, co ta Pani mówi o noszeniu „maseczek” i ich wpływie na mózg:

Ponowne wdychanie już usuniętego z płuc powietrza tworzy braki tlenowe i nadmiar dwutlenku węgla. Wiadomo, że ludzki mózg jest wrażliwy na braki tlenu. Mamy komórki nerwowe w hipokampie, które nie przetrwają dłużej niż 3 minuty bez tlenu. Dolegliwymi symptomami ostrzegawczymi są bóle głowy, senność, problemy z koncentracją, zawroty głowy, wydłużenie czasu reakcji – a więc reakcje systemu poznawczego.

Jednak, gdy już nosimy maskę, symptomy te „znikają” (a raczej nie dostrzegamy ich); (bo, niestety) przyzwyczajamy się do nich.

Problemy neuro-degeneracyjne narastają bardzo powoli. Jeśli dziś nie pamiętasz ważnego numeru telefonu, wiedz, że proces do tego prowadzący zaczął się lata temu.

Myślisz, że przyzwyczałeś się do noszenia *maseczki*? O nie. Po prostu nie dostrzegasz konsekwencji. Nie ma wyjątków uzasadniających noszenie *maseczek*. Ograniczenie dopływu tlenu jest bowiem niebezpieczne dla każdego mózgu.

Dla dzieci i młodzieży *maseczki* są absolutnie niewskazane (rodzice, obudźcie się! bierność ma swoje granice!). My, ludzie, w tym wieku jesteśmy bardzo aktywni, nasz system odpornościowy wymaga stałej interakcji z mikrobiomem naszej Planety. Mózg wymaga swobodnego dopływu tlenu. U dzieci i młodzieży wszystkie organy są tak bardzo metabolicznie aktywne.

Pozbawić dziecka lub młodego człowieka tlenu lub ograniczyć jego dopływ jest niebezpieczne dla ich zdrowia, jest czynem kryminalnym (podkorolowanie moje).

Braki tlenu ograniczają rozwój mózgu, a zniszczenia, jakie następują, są nie do odwrócenia. Dzieci potrzebują tlenu, by się uczyć, a mózg potrzebuje tlenu, by funkcjonować. Celowe ograniczanie dopływu tlenu jest absolutnym przeciw-wskazaniem medycznym.

Musimy się przebudzić, musimy. Wiadomo, że braki tlenu niszczą mózg, serce, płuca. I wiele innych organów ciała. Czemu na to pozwalamy?

Gdzie są władze medyczne, ubezpieczyciele, stowarzyszenia medyczne? Czyż nie jest ich obowiązkiem sprzeciwić się takim „regulacjom” „prawnym”?

A oto źródło.

Pozwolę sobie teraz dodać – już zupełnie od siebie - jeszcze jeden element tej antyludzkiej *masoneczkowej* układanki. O którym to elemencie autorka powyższych treści nie wspomniała, ale też i niewielu z nas zdaje się o tym pamiętać.

Zauważmy otóż, że układ oddechowy jest jednocześnie jednym z kilku elementów systemu wydalania organizmu ludzkiego. Wydychamy, celem pozbycia się multum trujących substancji. Te substancje są przeznaczone do neutralizacji przez Matkę Ziemię.

One nie powinny już być powtórnie wchłaniane.

Tymczasem, co oni nam każą robić? Nosić masoneczki. Te zaś zatrzymują i gromadzą te niebezpieczne trucizny, a gorliwi wyznawcy COVID-19 (tak bym chciał, abyście wyłączyli Gebelsowską tubę, ups... chciałem powiedzieć - telewizor) wdychają je z powrotem, zamiast świeżego, pełnego tlenu powietrza.

*To, co ma miejsce, to także blokowanie niezbędnego dla nas kanału wydalniczego. A to zmienia dużo. Takie osoby **trują się na własne życzenie**, to jest – decydują się na **wciąganie swoich własnych wydalin**. Ale po co??? Sprzedają wolność za obietnicę bezpieczeństwa?*

Co za naiwność. Grzech nie korzystania z Darów Bożych przysługującym Ludziom - zwanym Umiejętnością Myślenia i Intuicją. No chyba, że te osoby go nie otrzymały, no to nie po drodze nam.